

Z myślą o przyszłości

„Czterdzieści lat pracowałem nad odrzutową rakieta nośną i myślałem, że spacer na Marsa odbędzie się za kilkaset lat. Ale czasy się zmieniają. Wierzę, że wielu z was będzie świadkami pierwszej pozaatmosferycznej podróży...”

Te słowa wypowiedział z górą pół wieku temu Konstanty Ciolkowski, syn Polaka i Rosjanki, którego talent i pracowitość ufundowały teoretyczne podwaliny pod astronautykę. Chociaż było oczywiste, że radzieccy astronauta nie spoczywają na laurach i przygotowują światu nową niespo-

prymat w wystrzeleniu rakiety księżycowej, to uczeni radzieccy prędzej czy później wypuszczą analogiczną rakieta, tylko wielokrotnie większą, a przez to lepiej wyposażoną. Stąd wzięły się pospieszne uświadczanie Amerykanów, aby ich pojazd okrążył Księżyc i wrócił na Ziemię. Jest to przedsięwzięcie niezwykle tru-

cy. Bynajmniej nie chodziło o upadek rakiety na Księżyc. Taki obrót sprawy pociągnąłby za sobą roztrząskanie przyrządów pomiarowych, a sam fakt uderzenia pocisku w srebrny glob — nie dałby nauce żadnych korzyści.

Opracowanie pomiarów dokonanych przez aparaturę badawczą, zainstalowaną w głowicy pierwszej sztucznej planety, oczywiście wymaga dłuższego czasu. Dziś można powiedzieć z całą pewnością, że wyniki te będą miały olbrzymią doniosłość. Przede wszystkim dowiemy się, czy Księżyc posiada własne pole magnetyczne i jak silne — co będzie decydującym przyczynkiem dla studiów nad istotą magnetyzmu w ogóle. Ponadto przekonamy się czy odkryte przez spólniki strumienie cząstek naelektryzowanych tylko otaczają Ziemię do wysokości kilku bądź kilkudziesięciu tysięcy km, czy też są one zjawiskiem normalnym w przestworach międzyplanetarnych. Całokształt tych danych będzie miał olbrzymie znaczenie dla ustalenia dalszych badań, związanych z przygotowaniem do lotu człowieka w otchłani Kosmosu.

A oto, co mówi prof. B. Kukarkin, wiceprzewodniczący Światowej Unii Astronomicznej:

„Już K. Ciolkowski wysunął ciekawą myśl, że Księżyc, z czasem może się stać głównym polem startowym dla lotów międzyplanetarnych. Rzeczywiście, po to by „oderwać się” od Księżyca, nie trzeba ani pokonywać gęstej atmosfery, ani rozpędzać rakiety do prędkości 11,2 km/sek. Tym samym ogromna ilość paliwa, niezbędnego dla nadania odpowiedniej szybkości poszczególnym członom rakiety, może być zaoszczędzona i wykorzystana w drodze — dla skorygowania prędkości lub kierunku lotu.”

Pierwsza sztuczna planeta, wprowadzona na orbitę okołosłoneczną, ma zielone światło do wiecznego lotu: może krążyć miliony, miliardy lat, raz na 15 miesięcy obiegając Słońce. Jak długo będzie krążyła samotnie? Błyskawiczne postępy astronautyki każą przewidywać, że tych samotnych obiegów będzie zaledwie kilka...

Andrzej TREPKA



Taki widok ujrzy człowiek, który wyląduje na Księżycu. Kiedy to nastąpi? Ostatnie sukcesy astronautyczne każą przypuszczać, że już nasze pokolenie będzie świadkiem tego wydarzenia. Obecnie główną trudność stanowi problem przystosowania organizmu człowieka do lotów międzyplanetarnych (przyspieszenie) oraz sprawa wylądowania i powtórnego startu z Księżyca.

dziankę, udany start pierwszej sztucznej planety przeszedł wszelkie oczekiwania. Stosunkowo bardzo duży pojemnik z aparaturą badawczą, doskonała precyzja wprowadzenia pojazdu na możliwie najkorzystniejszą orbitę, śmiało ustalenie daty startu — bynajmniej nie w czasie najdogodniejszego położenia Księżyca — oto co zadziwiło uczonych. Ponadto radzieccy cybernetycy pokazali swój lwii pazur (konkretniej: skonstruowanych przez siebie sztucznych mózgów), w rekordowym tempie dokonując obliczenia orbity pojazdu. Zadanie wykonane w ciągu 2 godzin przez radzieckie maszyny cybernetyczne (w tempie rozwiązywania 2 tysięcy równań na sekundę) zajęłoby biegłym rachmistrzom całe lata...

Można przypuszczać, że wystrzelenie pierwszej sztucznej planety miało nastąpić w sam Nowy Rok. Jednodniowe opóźnienie startu zostało spowodowane okolicznością niezależną od jej twórców: po prostu zawiniło Słońce. W dniu Sylwestra bowiem i przez cały Nowy Rok, wskutek erupcji słonecznych, szalała na Ziemi burza magnetyczna. W tych warunkach sygnały nadawane z rakiety mogłyby ulec poważnym zakłóceniom. Natomiast nazajutrz odbiór był znakomity.

W porównaniu z pośpiechem czterech amerykańskich prób (z których pierwsza i trzecia zakończyły się zupełnym fiaskiem, a dwie pozostałe osiągnęły tylko częściowy sukces, daleki od zamierzeń) triumf radzieckiej astronautyki wskazuje, że uczeni ZSRR przygotowali się do startu rakiety niezwykle dokładnie i ze spokojem, nieocenionym przy tego rodzaju eksperymentach.

Moim zdaniem, oprócz pośpiechu zaważyły tu zbyt wygórowane ambicje. Rząd i armia USA zdawały sobie sprawę, że jeśli uda im się zdobyć

dne z technicznego punktu widzenia. Mogłoby ktoś sądzić, że Związek Radziecki wystrzelił rakieta z takim samym zamiarem. Ale prędkość nadana tej rakiecie i tor, po jakim poleciała w przestworza międzyplanetarne, mijając Księżyc w odległości zaledwie 7000 km (a więc w warunkach niezwykle dogodnych dla dokonania tych badań srebrnego globu, które nie wymagają lądowania na jego powierzchni) — utwierdza w przekonaniu, że lot rakiety odbył się dokładnie tak, jak zaplanowali jej twór-



Czesław Kuriata

CISZA

Na rozchylonych wargach czytamy przyszłość potem ścieramy pilnie każdą literkę bojaźń zabiera ślad dotyku i zawieszają w próżni w tysiącach wszechświatów cisza przechodzi i utrwała nas w bezruchu cisza zostaje i włącza najpiękniejszy śpiew — twoje serce uderza o ściany pokoju wtedy zburzonych leży tysiąc wszechświatów zostajesz wieczny najmniejszy wulkaniku w takim ogromnym świecie.

TWARZ KOBIETY

(przed obrazem na wystawie)

Pomalowano ci twarz płamami nieba i ziemi ułożonymi w kształt nosa oczu i ust biel oblicza zastąpiono kolorami twarzy

mówisz ziemią
śmiesz się niebem
żyjesz myślą
słabymi nerwami niespokojnego człowieka

gubisz swoje oczy w uśmiałym patrzeniu
zdziwiona zdziwieniem przechodzących ludzi
nie potrafisz się uśmiechnąć



NARESZCIE!

Pisaliśmy już we wtorkowym numerze „Głosu” o bezcennych skarbach narodowych, które wkrótce wrócą z Kanady na Wawel. Jednym z najbardziej znanych jest koronacyjny miecz królów polskich — Szczerbiec. Obecnie reprodukuje dalsze pamiątki: oto kubek i puchar ze złota, olbrzymiej wartości artystycznej.



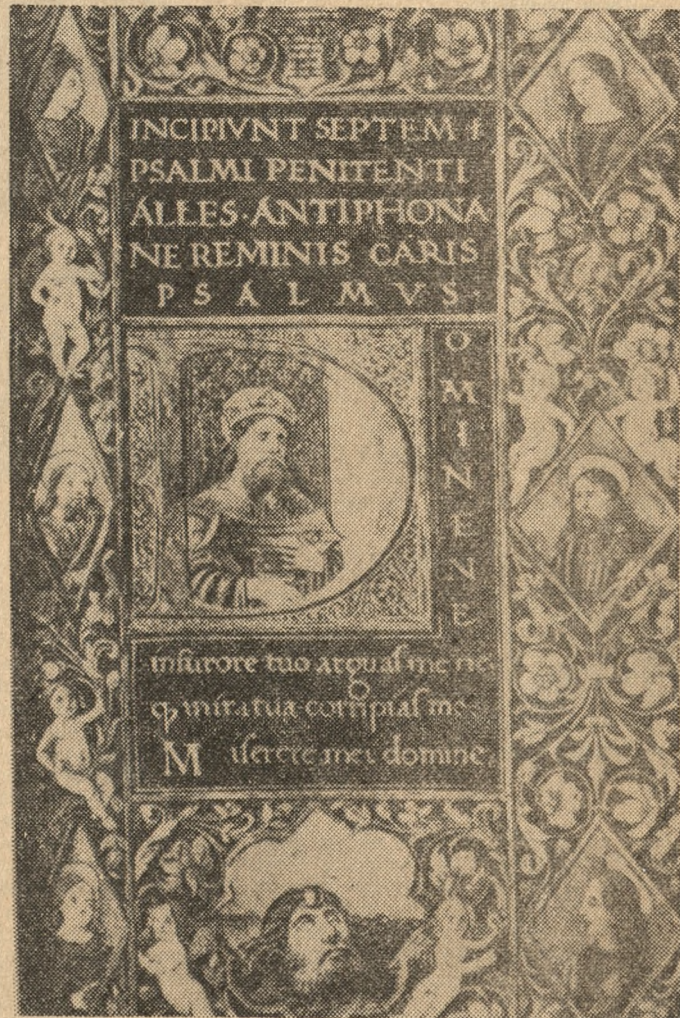
expedit qd flet dubitatio lignis
lunilibz matm i agnitam palpi
pate ann dignonemum rectore e
qilos pceduam luce luti dnu
chorulace A ci tales pmiti
pau canidicos dñenores floq
pndam quity i ulinanto nra
amitheim i iudiosi d mactore
A qui fortuna wa compis bo
fauores obailit nute rei digni

Wraca także oryginał sławnej kroniki Anonima Galla.

Juapit vteleg? sup Cronicaam polonop-umcency Croconen exi

Ter ibus exatit theatres edunz follempruatoe Prim nomen
Corrit. Secundi alipraro. tertia dyogenes. Corrit q paupt er paim
ofit hakiat Secundi p hene p m lignit. Terant q et map honestat ut vauista
te confpauit et anm erat gramtapa teand. Prim ne rididam pte paupt
em onum exponee ridid. Secund ne fidem paupt mte paupt. Terant
ne altitima paupt mte paupt. Terant paupt mte paupt. Terant
ahex sibi hte hte paupt. Terant paupt mte paupt. Terant

... jeden z najstarszych za-
bytków piśmiennictwa pol-
skiego — kronika Wincent-
tego Kadłubka ...



...oraz modlitevník królowej Bony z początku XVI w. Mamy nadzieję, że pozostałe skarby naszej kultury, jak sławne wawelskie arras — również wrócą do kraju. Fot. CAF

Spór inflancki

Jeżeli Bona zmierzała do odzyskania ujęcia Niemna, tym bardziej nie mogła dopuścić Hohenzollernów do opanowania ujęcia Dźwiny i usadowienia się ich w Inflantach; a właśnie książę Albrecht, mając zaryglowane wrota na wschód w Litwie, zwrócił uwagę na Inflanty jako na przyszły teren ekspansji niemieckiej. Chciał on wyzyskać ruch reformacyjny miast inflanckich dla utworzenia na Inflantach świeckiego księstwa pod rządami Hohenzollernów. W tym celu osadził swego brata Wilhelma w 1529 roku na stanowisku zastępcy arcybiskupa ryńskiego z prawem następstwa po nim; Wilhelm szybko stał się panem kilku zamków i umocnił swoje stanowisko na Inflantach. Senat polski z podkanclerzem Tomickim nie zorientował się w sytuacji i użył do naparcia króla dla Wilhelma. Jed-

„Działalność jej szła w dwóch kierunkach: odzyskiwania zagrabionych dóbr państwowych i utworzenia prywatnego majątku dynastii na Litwie celem uniezależnienia Korony od możnowładców.

W akcji rewindykacyjnej Bona zetknęła się z polityką ks. Albrechta pruskiego, który — korzystając z nieuregulowanych granic państwowych pomiędzy Prusami i W. Księstwem — kontynuował dzieło Krzyżaków zagarniania ziem na wschodzie. Pierwszy spór graniczny wybuchł o miejscowość Koczycze na terytorium litewskim i 70 wsi w okolicy Jurborka na Zmudzi, które zagarnął książę pruski. Bona, po przybyciu na Litwę, natychmiast odebrała zagarnięte ziemie, które już książę Albrecht zdążył skolonizować, osadzając na nich około 30 do 40 tys. chłopów. Do tego czasu zaczęła się walka o pogranicze litewskie między księciem pruskim i królową, która trwała blisko 20 lat. Do tego dołączyła się wojna z powodu celno-handlowych posunięć Bony, zmierzających do powstrzymania niemieckiego parcia na wschód.

Żywiół niemiecki, dzięki liberalnej polityce Wielkiego Księcia Witolda, opanovał w XV wieku Kowno, wyparł ludność miejscową i wziął w swe ręce zarząd miasta. Toteż Kowno stało się punktem wyjściowym Niemców do dalszej ekspansji na wschód. Bona, działając za zgodą króla, utworzyła posterunki straży celnej na granicy i obłożyla towary pruskie wysokim cłem. Doprowadziło to do likwidacji przewagi niemieckiej w 1532 roku. Książę Albrecht rozpoczął energiczne przeciwdziałania, zyskując nieraz poparcie nieorientujących się w jego polityce niektórych panów mazowieckich i wielkopolskich z Opalinskim na czele, jednak Bona w obronie granic kraju zajmowała nieprzejednane stanowisko.

Gwałtowny spór powstał między nią a księciem Albrechtem o uj-

Rola Bony niedostatecznie i często mylnie dotychczas oceniana, znalazła bezstronna ocenę współczesnego historyka — W. Fociechy, który analizując jej rzady ze stanowiska nowych metod badawczych, przedstawia Włoszkę jako mądrą, zapobiegliwą monarchinią, która, jak pisze, „przywiziała się szczerze do swej przybra nej ojczyzny, i chciała przysporzyć jej jak najwięcej po tęgi i blasku w Europie”.

Henryk BARAŃSKI

Okryła chorego kołdra.

Pod powiekami chorego zaczęły przesuwać się cienie nabierając materialnych kształtów. Franka z dużym, dojrzałym już prawie brzuchem krzesa się po izbie. Doktor powiedział, że to poważna choroba. Różnie może się zdarzyć. Jeśli nie przetrzyma, na Frankę spadnie niemały obowiązek. Będzie musiała wszystkiemu radzić sama. Na babę z taką kupą drobiu nikt się nie pokusi. Z rodziną był zrosnięty jak drzewo z liśćmi, jak kamień z ziemią. Poza nią nie istniało już wiele.

Skąpe światło rozlało się po kątach i po suficie, spłynęło na porozstawiane

przyniesie aptekę, włączając nosy i zaraz
podać. Trzeba także powiadomić sio-
strę operacyjną. Zajrzę przez ten czas
do chorego. Na której leży sali?

— Trzysta trzy.

Blok operacyjny mieścił się na trzecim piętrze, zajmując większą część skrzydła. Wyłożone zielonymi kafelkami ściany, przyjemnie zgięty w półkole korytarz — to wszystko wyglądało bardzo spokojnie. Ściany błyszczały łagodnie w słońcu, które podeszło na wysokość szerokich okien.

Pyrz leżąc na wózku, rozglądał się dokoła. Przy jednej ze ścian stały ciężkie stoły. Jeszcze nigdy nie widział takich. Rozkraczone u dołu, z pedałami

pod ścianami sprzętu. Lekarka po-
deszła do łóżka i przez chwilę przygła-
dała się twarzy chorego. Udręczone i
zarośnięta nie była już podobną do tej
sprzed kilku godzin. Uśmiechała się
wykrzywionymi skurczem wargami.
Długi, upstrzony piegami nos sterczał
bezdalnie, a nieco wyżej, pod łukami
brwi patrzyły ciężkie, nieruchome oczy.
Poczuła się w jakiś dziwny sposób
współwinna za cierpienie tego człowie-
ka. Uczucie to nie ustąpiło jak wiele
innych, pozostał w niej, budząc niepo-
kój. Ujęła wilgotną rękę i spojrzała
na zegarek. Tetno było zadowolające.
Przechodząc korytarzem, zatrzymała się
koło otwartego okna. Widok brudnych,
stłoczonych w ogromną bryłę kamienie-
ry, nie podziałał odprężająco. W gabinecie
poderwał ją dzwonek telefonu.

— Surowicę oddałem portierowi.
Proszę odebrać.

— Dziękuję. Długo pan nie wracał...

— Jak pan myśli — przetrzyma? — spytała. Złożyła dłońe jak do modlitwy i wpatrywała się w twarz kolegi. „Postarzał się” przemknęło jej przez myśl.

W drzwiach stanęła pielęgniarka.

Oddech chorego był urywany i krótki. Ciemny fiolet zabarwił duże, odstające uszy, wykwił na wargach i twarzy. Wkrótce wystąpił także pod paznokciami.

— Przygotować adrenalinę! — powiedział doktor Nawrot. Ręce mu drżały.

Pyrz obojętniał na wszystko. Nieruchomy i cichy patrzył ze skupieniem w róg pokoju, gdzie zbierały się cienie. Było ich coraz więcej.

W nadchodzącym pięciu lecie przemysł farmaceutyczny nastawia się przede wszystkim na produkcję antybiotyków, witamin, sulfamidów o przedłużonym okresie działania, salicylanów, pyrazolonów, środków do rentgenodiagnostyki itd. Produkcję antybiotyków planuje się w Tarchominie, Pabianicach i Krakowie, przy czym rozmiar jej pozwoli nie tylko pokryć w pełni zapotrzebowanie antybiotyków w kraju, ale i przeznaczyć pewne ilości na cele paszowe. Wzrost produkcji witamin pozwoli na poważne ograniczenie importu w tej dziedzinie (np. produkcja witaminy „C” wzrosła w tym okresie dwukrotnie).

★

W ZSRR zamierza się wybudować 17 dużych elektrowni na gazie ziemnym o łącznej zainstalowanej mocy 11.400 MW, co pozwoli uzyskać duże oszczędności w nakładach inwestycyjnych (eksploatacja gazu ziemnego jest tańsza od eksploatacji węgla). Oblicza się, że łączne oszczędności wyniosą tu 9.600 mln. rb.

ZOFIA CASANOVA

(W pierwszą rocznicę śmierci)

Rok temu, 16. I. zmarła w Poznaniu, wybitna poetka hiszpańska, prawie nikomu, prócz grona najbliższych przyjaciół, nie znana, serdeczna przyjaciółka Polaków i Polski — Zofia Casanova-Lutosławska.

Urodziła się w 1862 roku w Almeyras koło Corunii — w północnej części Hiszpanii. W dziesiątym roku życia przenosi się do Madrytu. Traci w tym czasie ojca, którego śmierć bezpośrednio inspirowała pierwsze utwory poetyckie. Debiutuje w roku 1880, w dwa lata później wydaje tom wierszy „Poesias”, zyskując duże uznanie wielu wybitnych poetów. Książkowy debiut doczekał się również nieczęstego w tamtych czasach wyróżnienia — nagrody od króla hiszpańskiego Alfonsa XII.

W 1887 roku przyjeżdża do Madrytu wybitny filozof polski, świetny znawca Platona — Wincenty Lutosławski. W tym samym roku zawiera z Casanova związek małżeński i oboje wyjeżdżają do Polski — do Drozdowa pod Łomżą. Zaczyna się okres życia podróżniczego, gdyż Lutosławski jako ceniony naukowiec zapraszany jest często na wykłady przez zagraniczne uniwersytety. Tak więc kolejno: Dorpat, Moskwa, Kazan — stają się miejscami zamieszkania Lutosławskich; potem Madryt, wreszcie, w 1900 r. Kraków. Tu obejmuje Lutosławski katedrę filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Spokojny i zrównoważony okres krakowski nie zmieniającej się jednak intensywną pracą twórczą, przeciwnie — intensywnym życiem towarzyskim; rozwijało się ono w czasach krakowskiej cyganerii, bardzo bujnie. W mieszkaniu Sewerów, rzadziej Lutosławskich, spotykali się przy szklance herbaty: Reymont, Kasprówiec, Wyspiański, Tetmajer, Miśkiewicz, Przybyszewski, Rydel, cała rodzina Kosaków, Weisenhoff, Asnyk, Tadeusz Pawlikowski, rzeźbiarz Madejski.

Z Krakowa przenosi się Casanova na dwa lata do Warszawy, gdzie poznaje Henryka Sienkiewicza, potem do Madrytu. Jest to czas wzmożonej pracy twórczej. Casanova wydaje dwa duże tomy wierszy: „Fugazis” i „El canzonero de la dicha”. Tom ostatni poetyckimi dedykacjami oraz wierszami pochwalnymi poprzędził tacy poeci, jak Francisco Villalpessa, Manuel Machado, Goy de Silva, Antonio Rey Soto. Jest to

Człowiek siedzący w fotelu z gazetą w ręku ze smutkiem kiwa głową czytając o wypadkach samochodowych. Jest on przekonany, że tylko nieuważni głupcy i niepełnowarunkowi dzieci są przyczyną katastrof. Ale ten sam człowiek siadając przy kierownicy natychmiast zmienia się nie do poznania. Od razu staje się podniecony, rozdrażniony i napastliwy: wszyscy przechodzą dla niego nieprzypadkowymi wariatami, inni samochodowicze — złośliwą konkurencją.

Bowiem dla bardzo wielu współczesnych ludzi prowadzenie samochodu jest sposobnością dla wyzwolenia uczuć, które w codziennym życiu muszą być głęboko ukryte i tłumione. Dopóki władze, odpowiedzialne za bezpieczeństwo ruchu, nie zwrócą uwagi na tę stronę zagadnienia, dopóty trwać będzie rzeź na szosach. Ani lepsze prawa, ani lepsze drogi, ani lepsza kontrola, znakowanie, czy szkolenie kierowców — nic to nie pomoże.

Zastanówmy się, po co ludzie kupują samochód?

Jeżeli ktoś zaczyna wam tłumaczyć, że dla wygody, dla

Przyczyna katastrof samochodowych tkwi w nieopanowanych emocjach kierowców — twierdzi wychodzący w Chicago „Kiwani Magazine”.

Dyskusyjna, ale ciekawa opinia amerykańskiego pisma

łatwienia sobie życia — nie wiercie mu! Samochód kupuje się przeważnie dlatego, że posiadanie samochodu stwarza poczucie wyższości, lepszości i daje możliwość pełniejszego wyżywania się.

Mężczyzna w naszych czasach pracuje na ogół w warunkach mało sprzyjających wykazaniu jego męskości. Ale siadając przy kierownicy samochodu, kierowca w mniejszym lub większym stopniu czuje się jak średniowieczny rycerz na turnieju: wszystko zależy tylko od niego, od jego siły, zręczności, odwagi, jego zdolności ryzyka.

Zwróćcie uwagę na różnicę między prowadzącym samochód mężczyzną a kobietą — szoferem. Kobieta jest powszechnie uważana za gorszego kierowcę. I z punktu widzenia techniki jest rzeczywiście gor-

szym kierowcą. Kobieta przy kierownicy jest mniej pewna niż mężczyzna, łatwiej ją speszzyć, łatwiej zastraszyć. Lecz mimo to kobiety mają o połowę mniej wypadków na szosie niż mężczyźni. Dlaczego więc kierowca technicznie gorszy jest o tyle lepszy pod względem bezpieczeństwa? Dla tego — odpowiada amerykański autor — że kobieta dba o siebie, o swego męża i o swoje dzieci, które albo jadą z nią w samochodzie, albo czekają na nią w domu; dlatego, że kobieta nie używa wozu jako środka dla wyładowania swej postawy „gwizdania” na cały świat. Mężczyzna — a zwłaszcza młody mężczyzna, (według wykazów statystycznych mężczyźni są sprawcami olbrzymiej większości wszystkich wypadków samochodowych) prowadząc samochód chce pokazać swemu przyjacielowi, jaki on jest zrzęzny i zdolny, swemu szefowi — jak on sobie z niczego nie robi, swojej dziewczynie — jaki on jest męski i dziarski.

Dlatego też przy szkoleniu kierowców należy zwrócić uwagę przede wszystkim na stronę psychiczną, trzeba przede wszystkim dążyć do rozładowania kompleksów „wyższości samochodowiczy”. Podobnie przy karaniu za spowodowanie katastrofy trzeba dążyć do wzbudzenia w delikwencie świadomości, że katastrofa wynika z jego nieudolności, z jego braków niezbędnych waleńców psychicznych. Trzeba, żeby ukarany kierowca w pełni zrozumiał, że odbiera mu się, czy zawiesza na pewien czas jego prawo jazdy nie dlatego, że miał on „zatarg z milicją”, ale dlatego, że człowiek, który spowodował wypadek, jest psychicznie niezdolny do prowadzenia samochodu.

Ilość katastrof na szosach ulegnie zmniejszeniu dopiero wtedy, gdy kierowca zostanie przekonany, że lekceważenie przepisów drogowych nie jest ani wyrazem odwagi i zręczności, ani podziwu godną „kawalerskością” — lecz tylko chorobą nerwową, nieumiejętnością opanowania odruchów nerwowych, która podobnie jak słaby wzrok, czy słaby słuch uniemożliwia człowiekowi prowadzenie samochodu.

T. S.



Teatr Nowy w Poznaniu wystawił jako pierwszy w Polsce sztukę Jacques Audiberti „Kraży zło” w reżyserii i inscenizacji Juliana Byrskiego i Antoniego Tośty. Przekład Marii Bechcysz-Rudnickiej i Konrada Eberhardta.

Na zdjęciu: M. Dorniński (król Celestyn), St. Niewiński (marszałek dworu) i M. Okopiński (porucznik). CAF

Półka Kolumba

Gumę znali już Indianie — nauczyli nawet gry w piłkę uczestników wypraw Kolumba. Nazywali ją „cahu-chu”, skąd wywodzi się późniejsza nazwa „kauczuk”. Rozdziału dwóch pojęć „guma” i „kauczuk” dokonano dopiero w XIX wieku. Wówczas to odkrycie Goodyeara (pierwsza próba wulkanizacji kauczuku) wprowadziła ten surowiec do powszechnego użytku. Wulkanizacja stała się następnie podstawowym procesem przemysłu gumowego.

Pierwszy telefon

Pierwszy telefon został opatentowany w 1876 roku przez Amerykanina Grahama Bella. Miał tylko jedną słuchawkę, służącą na przykład do mówienia lub słuchania, pracował bez baterii, na energii fal głosowych i... nie mógł być używany do porozumiewania się na dalszą odległość.

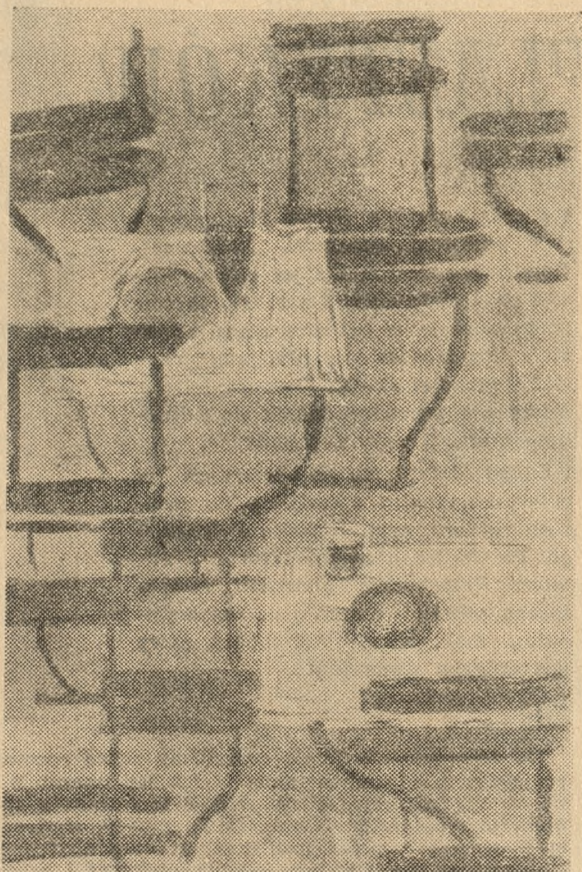
Zaledwie 133 lata temu

Parowóz, jako środek lokomocji został wykorzystany po raz pierwszy w Anglii w 1825 r. przy otwarciu pierwszej angielskiej linii kolejowej. Pierwszy parowóz na nowo otwartej linii obsługiwał sam Stephenson.

Drewniany samochód

Pierwszym w historii samochodem był drewniany wóz Markusa, który w 1876 roku ukazał się na ulicach Wiednia. Samochód ten był napędzany przy pomocy małego silnika benzynowego.

MAŁE WYSTAWY INDYWIDUALNE — po raz pierwszy



Andrzej Kandziara — Krzesia (monotypia)

Zwykle za słabość recenzji uważa się wszelkie dygresje. Tym razem jednak wyrozumiałość musi być większa, zważywszy, że mała wystawa indywidualna grafika Andrzeja Kandziory jest pierwszą tego typu imprezą zorganizowaną przez żywy klub studenckiego tygodnika „Od nowa”.

Sama inicjatywa urządzania młodym artystom z licznych środowisk poznańskiego miniatury ekspozycji, zastrzeżenie na gorący aplauz. Niejeden bowiem z młodych twórców musiałby długo czekać na okazję zaprezentowania swoich prac w salonach CBWA, po nieważ charakter tej instytucji a także rozległe sale, jakimi dysponuje, wymagają innego przygotowania wystaw.

Andrzej Kandziara, choć na leży do najbardziej pracowitych artystów naszego środowiska, pracuje można by rzec, systemem starej szkoły, i w przeciwieństwie do wielu rówieśników wystawia gotowe grafiki, a nie propozycje, czy niedokończone szkice. Również nie bez wiywu pozostaje specjalizacją graficzną, którą uprawia z prawdziwą pasją, a mianowicie techniką metalową. Te, jak wiadomo, wymagają niezwyklej precyzji rzemieślniczej i długich przygotowań warsztatowych. Znając tego artystę, nie bez podziwu jest jego wręcz obsesyjne traktowanie sztuki, wyrażane w pasji zgłębiania każdego najmniejszego nawet problemu plastycznego. Nie ma w tych pracach nic z tanich efektów formalnych, które podejmuje wie-

lu twórców z jego pokolenia (z mniejszym lub większym powodzeniem, jest natomiast piętno konsekwentnego syn-tezowania tematu, pozostające w ramach tak zwanego realistycznego widzenia.

Zaskakuje upór, z jakim artysta selekcjonuje wartości przedmiotu czy pejzażu, aby najciekawsze fragmenty w sposób sobie tylko właściwy, może nierzadko nieco przesubtelizowany, wyidealizowany, prze-nieść na płótno. Jeśli mowa o niewątpliwych walorach twórczości Kandziory, nie można pominąć milczeniem pewnych mankamentów. Odnosi się to szczególnie do pejzażu, gdzie artysta zarapowany formą linearnie ujętym tematu, osadza go w grafice pozbawionej tła, co sprawia wrażenie pustki czy — czasem — pewnej jałowości formy, i tak przecież upośledzonej o kolor.

Kandziara jednak poszukuje i do-biera temat, widziany nie oczyma użytkownika, ale artysty znajdującego w nim zasadnicze różnice atmosfery (na przykład Krajobraz z Jury i Jezioro). Różnice te wynikają nie tyle z odrębności formalnych tematu, ile odczucia twórcy.

Grafiki Andrzeja Kandziory trudno nazwać ładnymi w rozumieniu dosłownego odtwarzania przedmiotu, nie trudno natomiast dostrzec, że ładność ich polega na umiejętnym przetwarzaniu anegdoty literackiej na wartości plastyczne (na przykład Krzesia, Akt, Mosty).

Mimo wielokrotnego udziału tego artysty w wystawach zbiorowych w kraju i za granicą, pierwszą wystawę indywidualną Andrzeja Kandziory, należy uważać za najbardziej ciekawą i reprezentatywną.

Andrzej KONARSKI

„cały wiersz czcionek!” Od tej chwili maszynę Mergenthalera zwano linotypem.

Co wiemy o spadochronie?

Znamy go z pokojowych pokazów i ćwiczeń oraz z czasów wojny, gdy ratował życie tysiącom lotników, lub też przenosił całe oddziały na tereny zajęte przez wroga. Nie zastanawiamy się natomiast nad tym, skąd właściwie wziął się spadochron? Otóż jego wynalazcą był Leonardo da Vinci. Pozostał w swoich zbiorach dokładne szkice spadochronu. Po raz pierwszy jednak wykorzystano go na urządzenie jeden z braci Montgolfier w XVIII wieku. Jego spadochron miał 2,5 m średnicy i pozwolił konstruktorowi skoczyć bezpiecznie z wysokości wieży. Praktycznie zaczęto wykorzystywać spadochron podczas lotów balonowych dla zabezpieczenia aeronautów. Natomiast typ spadochronu, zbliżony do współczesnego i nadający się do ratowania lotników, skonstruował Rosjanin Kotelnikow.

Z dziejów aspiryny

Powszechnie dziś stosowana aspiryna była już znana parę tysięcy lat temu. Już Hipokrates — zwany ojcem medycyny — zalecał dla usmierzania bólów kostnych kwas salicylowy. Zнали go również amerykańscy Indianie. W Europie zapomniano o tym leku wraz z upadkiem Imperium Rzymskiego i dopiero w XIX wieku kwas salicylowy powrócił do lecznictwa.

(API)

Z DZIEJÓW WIELKICH WYNAŁAZKÓW

korzystywali wody Tygrysu i Eufratu do użytkowania swoich pól.

Już po Sumerach stosowali gospodarkę wodną mieszkańcy Babilonii, a od nich dopiero „zapożyczyli” swoje kanały Egipcjanie. Ci ostatni uzupełnili je różnymi urządzeniami, jak żurawie, czy koła czerpakowe, za pomocą których przelewali wodę, doprowadzając ją z Nilu do wyżej położonych miejscowości.

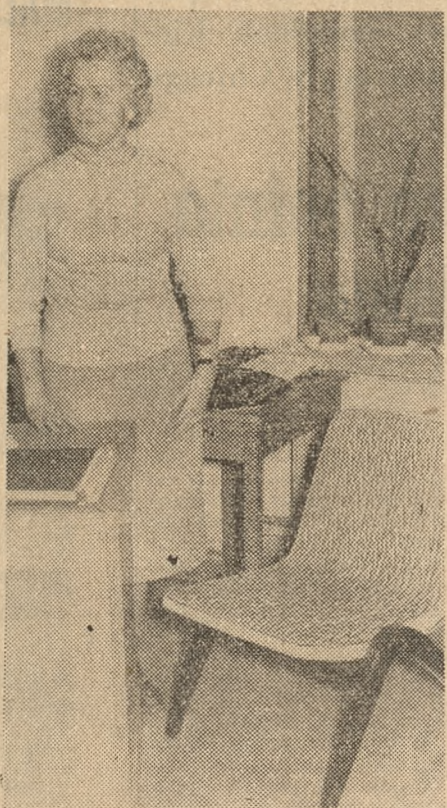
Dlaczego linotyp jest linotypem?

Pierwszy linotyp został wynaleziony przez cecera „New York Tribune” — Mergenthalera w 1886 r. Nazwę swoją zawdzięcza... radosnemu okrzykowi wydawcy: „a line, o type!”, co oznacza:

U MŁODYCH PLASTYKÓW

Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych przestała nareszcie „koczować”. Rozrzucone dotychczas po całym mieście pracownie uczelni znalazły obecnie pomieszczenie w odbudowanym, wspólnie urządzonym budynku przy zbiegu Al. Marcinkowskiego i ul. 23 Lutego. Nadarzyła się więc okazja do odwiedzenia szkoły w nowej siedzibie.

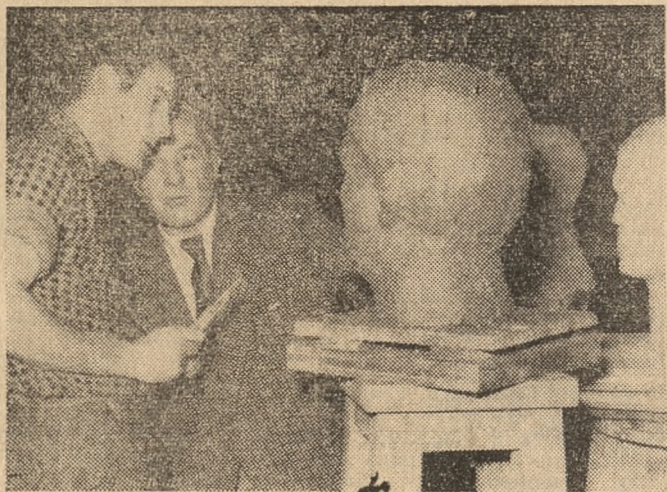
Długo błądziliśmy po obszernych korytarzach, zanim dotarliśmy do gabinetu rektora, prof. Hipolita Polańskiego. Po drodze nasz fotoreporter Kazimierz Przychodźki uwiecznił sympatyczną sekretarkę szkoły i... ten oryginalny, nowoczesny fotel (obok), który jest dziełem studentów.



Od tego właśnie fotela zaczęliśmy naszą rozmowę z p. rektorem. Okazało się, że projektowanie wzorów mebli i ich wykonanie ma charakter ćwiczeniowy i wiąże się ze specjalizacją szkoły. WSSP w Poznaniu specjalizuje się bowiem między innymi w meblarstwie (brawo!). To znaczy, studenci przez 4 lata studiują rysunek, malarstwo i techniki graficzne, a przez następne 2 lata zgłębiają tajniki sztuki meblarskiej, architektury okolicznościowej i grafiki użytkowej.

Natomiast studenci Studium rzeźby przez ostatnie 2 lata specjalizują się w technikach rzeźbiarskich i odlewnictwie w brązie. Takie przedmioty specjalizacyjne wprowadzono po ostatniej reorganizacji, w odróżnieniu od Akademii Sztuk Pięknych — we wszystkich Wyższych Szkołach Sztuk Plastycznych. O specjalizacji decyduje charakter zaplecza. Szkoła w Łodzi ma na przykład jako specjalizację — tkaniny, we Wrocławiu — ceramikę.

Po tych informacjach, których udzielił nam prof. Polański, zagłębiliśmy do kilku pracowni.



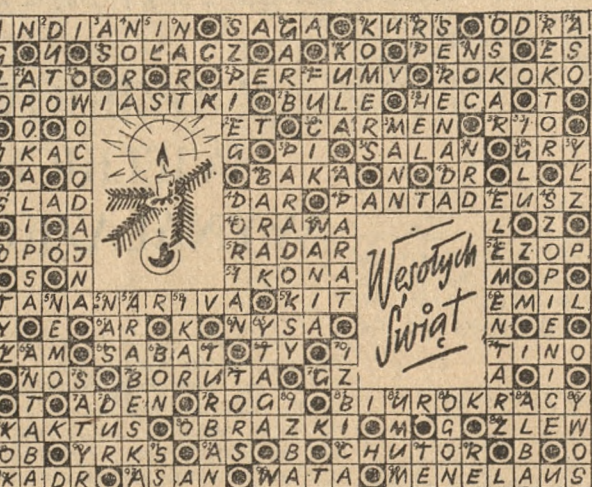
W Studium rzeźby zastajemy przy pracy studentów V roku. Prof. Bazyli Wojłowicz udziela wskazówek studentowi Jerzemu Driemiowi.

Zajęcia ze studentami V roku Studium malarstwa prowadzi w tym roku światowej sławy artysta, prof. Piotr Potworowski, profesor angielskiej Akademii Sztuk Pięknych w Beath. Na zdjęciu obok: prof. Potworowski przygląda się obrazowi studentki Olgi Podgórskiej.



Student I roku malarstwa — Maciej Modzelewski przy „martwej naturze”.

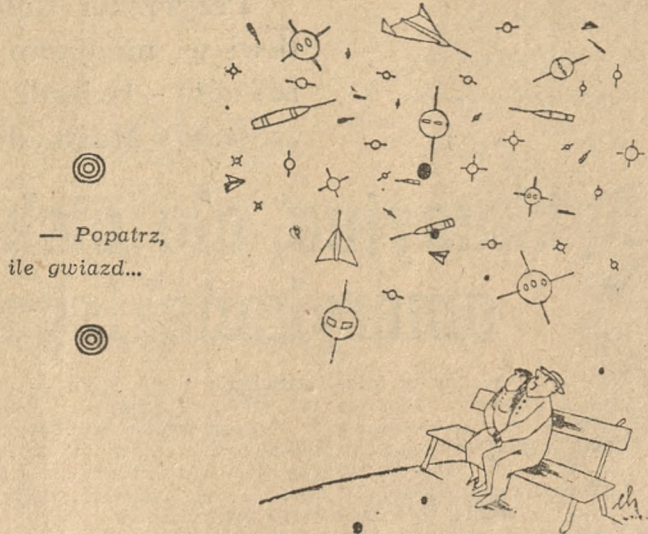
Zdjęcia:
Kazimierz PRYCHODŹKI
Tekst:
Miroslaw IDZIOREK



Nagrody w postaci wartościowych książek wylosowali: J. Piliszek, H. Kawecka, M. Florczak, A. Kozłowski, D. Chojnacki, T. Korewa i R. Szuszczyk — z Poznania oraz R. Marszał z Rogoźna, H. Załuska ze Smogulca i J. Kaszyński z Koła.

Natomiast 3 nagrody niespodzianki, w postaci paczek z „Delikatesów” otrzymują (również drogą losowania): H. Wiza z Poznania, M. Winowicz z Kościana oraz A. Wiśniński z Wrześni.

Wszystkie nagrody wyślemy pocztą.



Premiera „Zamachu”

Na ekrany kina „Tar gowe” wszedł już nowy film polski pt. „Zamach” — reżyserowany przez Jerzego Passendorfera, według scenariusza J. S. Stawińskiego. Jest to jeszcze jeden film o tematyce wojenno-okupacyjnej. Tym razem akcję oparto na autentycznych wypadkach, jakie rozegrały się w Warszawie 1 lutego 1944 roku — w dniu zamachu na szefa SS — Kutschere.

Dobre tempo akcji nagradza — tradycyjnie już w polskim filmie — słabsze dialogi. Wśród wykonawców wyróżnia się Wojciech Siemion („Ryś”). Zobaczymy też młodą, zapowiadaną przez „Film” absolwentkę szkoły teatralnej — Bożenę Kurowską w roli Marty i starego znajomego z ekranu — Jerzego Pichelskiego w roli doktora. (w)



— Nie, dziękuję, nie nie chcę, zjem z twojego talerza.



22-letnia Monique Chiron z Poitiers wybrana została w Reims „Miss Francji 1959”. Fot — CAF

POWTARZAMY UKŁAD:

♠D984
♥AD9876432
♦—
♣—
♠K7
♥K105
♦67
♣A97643
♠AWS32
♥—
♦A87
♣AWS2
♠106
♥W
♦KW109543
♣D10

NS wygrywa szlemika w pik przy każdej obronie przeciwników.

Problem nie jest specjalnie trudny przy wyjściu 6 karo, gdyż S ma dostateczną ilość przejęć na stołik, aby wyrobić przebitkami kiery (po oddaniu lewy na króla pik).

Natomiast jeżeli W wistuje asem trefi, istnieją dwa warianty rozwiązania problemu:

1. — najbardziej prawidłowy z punktu widzenia samej rozgrywki. Asa trefi S przebija małym atutem na stole i gra asa kier*, a następnie białkę kier przebija atutem w rękę, skąd z kolei zagrywa białkę karo. I znów przebija kier w rękę, zgrzywa asa karo, przebija z kolei białkę karo na stole, gra ze stołu ostatniego pika bijąc w rękę asem, po

czym oddaje W na króla pik. W ten sposób W jest w klasycznej pustce: musi wyjść w trefle.

Tylko dwie odpowiedzi wskazywały na taki, najbardziej prawidłowy, bo dający się wyrozumować — sposób rozgrywki.

2. S gra początkowo tak samo. Po zgraniu asa kier i przebiciu białki w rękę, gra waleta pik. W musi bić królem i odwraca w atut (1), które S bije damą na stole, po raz ostatni przebija kier w rękę pikiem (asem!) i ostatnią białką pik wchodzi na stołik na 9 pik, skąd bierze resztę lewy na kiery.

Większość błędnych odpowiedzi polegała na nieuwzględnieniu bezbłędnej obrony przeciwników: W po zabraniu lewy na króla pik, musi odwrócić pika, gdyż inny wist ułatwia rozgrywkę wrogowi.

Nagrody — w postaci kart do brydża — otrzymują Andrzej Czyż, Józef Ratajczak i Andrzej Wielgosz z Poznania.

*) Wielu Czytelników proponowało wyjście białką kier. Musimy jednak pamiętać, że — mimo, iż gramy w „otwarte karty”, winniśmy grać tak, jak gramy normalnie, a więc mamy prawo ciągnąć kiery z góry, licząc na singla króla!

MARGONIN HISTORIA dekanostki

Jeszcze raz o MARGONINIE, o którym była mowa 2 listopada ub. roku, a to z tej okazji, że na temat tej miejscowości p. Kazimiera Grzesiak z Piętronek (pow. Chodzież), nadesłała mi niedawno monografię tego osiedla, opracowaną przez siebie dla tamtejszych miłośników regionu i turystyki.

Zacznijmy od legend. Jedna z nich mówi, że jakiś rycerz krzyżacki — de Margo (herbu Niedźwiedź), z grodu w Sulażewie wykradł piękną dziewczynę i przewiózł ją na niedźwiedziu do swego grodu, który później nazwano Margonin od „Margo goni”.

Ktokolwiek w tych stronach powiatu chodzieskiego będzie, niech zwiedzi „Zakletą karczmę”. Znajduje się ona około wsi Ofelia na drodze z Margonina do Próchnowa. Karczma ta miała być siedziskiem rozpusty, dlatego została zamieniona w głaz; ma on 12 m obwodu i 2 m wysokości.

Druga legenda mówi, że tędy do Margonina na odpust (!) jechał... św. Wojciech. Zbójcy postanowili go ograżyć, dlatego drogę zagrodzili olbrzymim kamieniem. Wysilek ich nie dał spodziewanego skutku, bo rycerz z wojciechowego orszaku, nazwiskiem Ofelia, głaz odrzucił na obecne miejsce. Stąd nazwa pobliskiej wsi Ofelia.

Margonin prawa miejskie otrzymał w r. 1402. Nie było to byle jakie miasto, gdyż mogło w ciągu pierwszej połowy XV wieku wybudować fortyfikacje. Kazimierzowi Jagiellończykowi nr wojnę z Krzyżakami dało aż 6 żołnierzy, Chodzież w tym czasie mogła pozwolić sobie na... dwóch.

Potem przyszła bieda. Zdało się, że w okresie „potopu” (połowa XVII w.), bo w r. 1696 właścicielka Margonina — Joanna Gembicka musiała się starać o ponowne prawa miejskie. J. P.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI I PROBLEMU BRYDŻOWEGO z świątecznego numeru „Świata”